



PAMIĘTNIKI INFORMATYKÓW

Andrzej P. Urbański

Ambitny w każdym calu

Marek, tak go tu sobie nazwiemy, już za czasów szkolnych był pasjonatem matematyki, fizyki, a przede wszystkim informatyki. To pracowitość oraz dobre liceum, jakie skończył Marek pozwoliły na szybkie zaaklimatyzowanie się, bezproblemowe zdobywanie kolejnych zaliczeń i zdawanie egzaminów. Prawdę mówiąc, studia zaczęły nawet troszkę nudzić Marka, więc już na drugim roku rozglądał się za pracą. Sięgnął po firmę z najwyższej półki. Krajowy lider. Uważana za najlepsze w mieście miejsce pracy dla informatyka. Jednak pomyślnie przeszedł przez jej sito kwalifikacyjne w postaci serii testów i dostał tę pracę.

Tymczasem zaczęło się też rozwijać jego życie emocjonalne. Co rusz to poznawał nową dziewczynę, która go czasem na krótko, a niekiedy na dłużej fascynowała i nie były to takie łatwe zdobycze. Musiał się starać i poświęcać im wiele czasu i zabiegów, tak, że bywało trudno mu to wszystko godzić ze studiami i pracą zawodową. Zaczynał żałować, że podjął pracę, zwłaszcza u tak wymagającego pracodawcy. Co prawda dawała ona pieniądze, których rodzice na mizernych pensjach mu skąpili i mógł pozwolić sobie na drobne szaleństwa, których pomysłowość dawała mu punkty u płci pięknej.

Pomimo przeszkód wkrótce zdobył tytuł inżyniera i od razu podjął studia magisterskie. Wybrał specjalność, która nie była łatwa, ale wiedział, że ten kierunek jest ceniony wśród pracodawców. Splotło się to z poznaniem nowej dziewczyny - Ewy. Zakończył się w Ewie na zabój, ale wiedział, że jeszcze nie jest do niego przekonana. Nawet był pewien, że bez znaczącego stanowiska nie wyjdzie za niego. A przynajmniej on miał ambicję, by tylko po osiągnięciu tego celu zaproponować jej małżeństwo. Tymczasem w firmie, w której pracował szanse i możliwości awansu nie były wielkie. Nic na jego i jej aspiracje.

Zaczął więc poszukiwać nowej, docelowej pracy. Szybko się zorientował, że krajowy rynek nie może mu niczego zaoferować. Wystartował więc do konkursów światowych potentatów informatycznych. Kwalifikacja była o niebo trudniejsza niż kilka lat wcześniej. Jednak po pół roku wytrwałych zabiegów dostał propozycję pracy, jakiej pozazdrościliby mu informatycy z całego świata. Propozycja była jednak dosyć sztywna. Miał objąć posadę najpóźniej w lutym kolejnego roku w Kopenhadze. Problemem były studia, które kończyły się dopiero w czerwcu kolejnego roku. Inna sprawa to Ewa, o której wiedział, że nie pojedzie z nim bez ślubu, ani nie jest jeszcze do tego gotowa. Przez kilka dni pogryzł się w depresji.

W desperacji poszedł na rozmowę do dziekana, który mu poradził, by pracę magisterską przygotował do lutego, a obronił ją dopiero w czerwcu eksternistycznie zaliczając seminarium dyplomowe. To go zmotywowało, by oświadczyć się Ewie. Zrozumiał, że jest

na to gotowy. Zastanawiał się, gdzie zorganizować oświadczyzny. Myślał o czymś kameralnym, gdy koledzy z dawnej szkoły poprosili go o pomoc w zdobyciu środków na koncert ich zespołu rockowego. Dzięki znajomościom w dziale marketingu swojej firmy i dobrej opinii, jaką miał ten zespół udało się zdobyć środki i wtedy zwrócił się on do kolegów z pewną prośbą. Zrozumiał też, że są to już jego ostatnie chwile w tej firmie.

Na koncert przyszedł z Ewą, która lubiła takie imprezy. Normalnie kupili bilety i stali w tłumie słuchając kolejnych piosenek. Jedną z nich wokalista zapowiedział jako premierową powstałą na kanwie historii jego przyjaciół. W połowie utworu dziewczyna zapytała: „Czy ty mu nie mówiłeś czegoś o nas?”. Na co chłopak odrzekł: „Wiesz, może się trochę wygadałem przy piwie”. Po owacyjnym przyjęciu piosenki przez publiczność wokalista zapytał: „A może zaproszę ich na scenę?”. Co publiczność przyjęła z aplauzem i wokalista zwrócił się do nich, aby przyszli. W oczekiwaniu rozbrzmiało improwizowane solo perkusyjne.

Kiedy zjawili się na scenie mikrofon dostał Marek i od razu wypalił: „Ta piosenka, Ewo, była specjalnie dla ciebie w dowód mej miłości, a ja chciałem się zapytać, czy zgodzisz się wziąć mnie za męża?” i podał jej mikrofon. Widownia zareagowała oklaskami i zaczęła skandować „Powiedz tak”. Ewa śmiała się wśród łez wzruszenia, ale powiedziała „Tak”. Już po koncercie Marek zdradził jej swoje plany zawodowe i matrymonialne, a ona potwierdziła swoją zgodę. Wkrótce znalazł temat i promotora, który zgodził się poprowadzić pracę magisterską w szybszym tempie. W lutym następnego roku wzięli ślub i zaraz potem wyjechali do Kopenhagi, gdzie Marek podjął pracę w firmie Microsoft, a w lipcu – tak jak planował – obronił pracę magisterską.